

## CYGARA FREUDA.

Dewastujące zdrowie skutki palenia są wszystkim znane. W tym miesiącu opiszę jak znany lekarz nie potrafił pozbyć się nałogu palenia. Zygmunt Freud ur. w 1856 roku był światowej sławy austriackim psychiatrą znanym jako twórca psychoanalizy.

Po ukończeniu medycyny na Uniwersytecie Wiedeńskim ze specjalizacją neurologiczną, spędził w Wiedniu niemal całe swoje życie. Od 23 roku życia wypalał około 20 cygar dziennie. Wielokrotnie ostrzegany przez swoich kolegów lekarzy o złych skutkach palenia nie dawał temu wiary. Uważał że palenie dodaje mu sił i pomaga w pracy. Na wszystkich niemal zdjęciach Freud pozuje z cygarem. Długo ukrywał przed lekarzami przykre dolegliwości jamy ustnej. Latami obserwował w swej jamie ustnej leukoplakię, stan przedrakowy występujący bardzo często, zwłaszcza u palaczy. W 1923, w sześćdziesiątym siódmym roku życia czuł się już tak źle, że pozwolił się zbadać. Oprócz groźnej narośli w ustach miał palpacje serca. Zdiagnozowano wówczas chorobę serca i zaawansowany nowotwór na podniebieniu. Rozległa operacja, podczas której wystąpił groźny i trudny do zatamowania krwotok była nieunikniona. Pozostała po niej szeroka perforacja podniebienia. Otwór ten między jamą nosową a ustną spowodował, że mowa Freuda stała się „nosowa” jak u ludzi z rozszczepem podniebienia. Spożywanie pokarmów i połykanie było bardzo utrudnione. Freud był zmuszony do noszenia specjalnego aparatu-obturatora, coś w rodzaju protezy. Zwał to urządzenie MONSTRUM. Zmuszony był podtrzymywać je kciukiem by nie wypadło. Na kateryczne nalegania lekarzy rzucił palenie na całe 23 dni. Nadal nie wierzył, że cygara ciągle pogarszają jego stan zdrowia. Mógł pracować tylko paląc. Wyżej opisana operacja była pierwszą z cyklu 33 operacji. Przez 16 ostatnich lat swego życia cierpiał straszliwie. Ciągłe naświetlania-radium bardzo go osłabiały. Wielokrotnie przebywał w sanatoriach gdzie zmuszony do ograniczenia palenia osobiście mógł stwierdzić poprawę stanu zdrowia. Nałóg był jednak silniejszy niż rozsądek. Nowotwór jamy ustnej rozszerzył się na gardło i ucho. Uszkodzenie trąbki Eustachiusza oraz powtarzające się infekcje spowodowały całkowitą głuchotę prawego ucha. Usunięto mu całkowicie szczękę dolną, którą zastąpiono tzw. substytutem. Po usunięciu węzłów chłonnych szyi, nowotwór zaatakował też policzki. Wszystko to spowodowało pogorszenie jego sytuacji finansowej. Ubolewał nad tym, że nie może sobie kupić ulubionych cygar portorykańskich Don Pedro. Prosił przyjaciół by mu je przywozili z pobliskiej Bawarii gdzie były tańsze. Mimo straszliwych cierpień, znacznie utrudnionej wymowy, zniekształconej szczęki kontynuował pracę aż do końca przyjmując pacjentów na słynne psychoanalityczne seanse w gęstych oparach cygar.

W 1938 roku po inwazji niemieckiej na Austrię musiał uciekać z Wiednia. Po krótkim pobycie w Paryżu osiedlił się w Londynie. Rok później stwierdzono u niego nowy nowotwór tym razem nieoperowalny. 21 września 1939 roku czuł się już tak źle, że poprosił swego przyjaciela lekarza o wstrzyknięcie mu trzech ampulek morfiny. Po dwóch dniach śpiączki zmarł. Pochowano go w Londynie.

Nałóg Freuda powinien być przestrożą dla palaczy.